

Wiadomości Raciborskie.

Wydawca: Ignacy Rostek,
Racibórz
(Ratibor).

Świerczonka: 1 Mk.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tydzień, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród z bogactwa!

Redaktor główny i odpowiedzialny
D. Królikowski
Racibórz
(Ratibor).

Za ogłoszenia płaci się od miejsca
wiersza drobnego 15 fen.

Redakcja i Ekspedycja znajduje się w Raciborzu, Brónki Nr. 41.

Okólnik Najprzew. księcia Biskupa księdza dr. Koppa.

Dzisiaj podajemy drugi okólnik księdza Biskupa, wydany w dniu 6 Sierpnia do księży dziekanów. Okólnik ten brzmi jak następuje:

Mając przed sobą zestawienie kazań niemieckich, jakie obecnie zaprowadzone są w utrakwistycznych parafiach, widząc z zadowoleniem, że przewiel kler, nawet bez osobnej informacji i zachęty sumiennie i w miarę stosunków obowiązkom swoim pasterskim wobec niemieckich parafian zupełnie wystarczająco dotychczas zadosyć uczynił. Nie mam więc powodu, żeby jeszcze osobno zapał jego podnosić i wydawać osobne rozporządzenie co do wypełniania tej części jego pasterskich obowiązków, mogą owszem z pewnością liczyć na to, że przewiel kler i na przyszłość będzie otaczał większą pieczołowitością niemieckich parafian, nie mniej jak mówiących po polsku. Przy tym chyba mi nad tem wypada żałować, że parafianie niemieccy przez nieobecność swoją na nabożeństwie i obojętność swoją religijną mało pociechy przynoszą pasterzom swoim, a we współbraciach swoich po polsku mówiących budzą nieufność do niemieckich i obawę o religię katolicką, wszelako przewiel kler ani się temi smutnymi doświadczeniami nie zrazi, ani od wypełniania swego obowiązku odwieść się nie da, lecz owszem ponownie upomina woich parafian po niemiecku mówiących, aby mozołu i pracy pasterza nie udaremniłi swoją obojętnością.

Natomiast uznają życzenie niektórych komisaryatów, żeby w sprawie niemieckiego nabożeństwa wydane zostały niektóre ogólne normy, o ile na to stosunki pozwalają, nie tylko jako słuszność, ale i zarazem środek do zabezpieczenia przewiel kleru od nieuczynionych wymagań z jednej, a z drugiej strony od nieufności i podejrzeń.

Zestawilem przeto poniżej to, co na podstawie przedłożonych mi sprawozdań i tablic polecam do uwzględnienia w utrakwistycznych gminach w sprawie nabożeństwa niemieckiego.

1) Jak często kazania niemieckie odbywać się mają, nie mogą wydać rozporządzenia do wszystkich okoliczności zastosowanego, dla tego, że stosunki są tak rozmaite; musi to więc być pozostawione uznaniu Przewiel kleru, żeby niemieckie kazania miewał, zaprowadzał i mnożył, skoro potrzebę tego w swojej gminie spostrzeże.

2) Wogóle trzeba się trzymać tej zasady, że wszędzie, gdzie tylko 1/4 część parafii językiem niemieckim mówi i rozumie, regularnie się musi odbywać kazanie w obydwóch językach, oraz czytanie perikopów, jako też zapowiedzi.

3) Żeby nie stawiać zbyt wygórowanych żądań do sił duchowieństwa, mianowicie tam, gdzie w wielkich gminach jeden się tylko ksiądz znajduje, zaleca się skracanie obydwóch kazań, mianowicie niemieckiego, tak że na polskie wystarczyłoby pół godziny, na niemieckie 20 minut.

4) Tam gdzie liczba parafian władających niemieckim językiem 1/4 części nie wynosi, wystarczy peryodyczne nabożeństwo niemieckie, tj. niemieckie kazanie z niemiecką pieśnią przed kazaniem (Predigtlied), przyczem trzeba to od stosunku parafian, mówiących po niemiecku, zawasiem uczynić.

5) We wszystkich przypadkach, gdy tylko peryodycznie, albo przy osobnych okolicznościach niemieckie kazania się odbywają, należy to w poprzednią niedzielę z ambony ogłosić, nawet w takich razach, gdzie istnieje już stały porządek.

6) Parafian, mówiących po niemiecku, należy upominać, żeby przy niemieckim kazaniu nie byli rozproszani po kościele, lecz ile możności przy sobie stali i siedzieli, aby śpiewanie pieśni niemieckiej przed kazaniem służyło ku budowaniu; w przeciwnym razie należy go zaniechać.

7) Tak samo należy postąpić, jeśli polskie kazanie odbywa się przed wielkim nabożeństwem, a niemieckie bezpośrednio po niem.

8) Czy będzie stosowne odczytywać perykopy i zapowiedzi równocześnie i w niemieckim języku, gdy nie ma kazania niemieckiego, muszę pozostawić sumiennemu przekonaniu Przewiel kleru parafialnego.

9) Gdzie się da wykonać, mianowicie po miastach i po większych gminach, tam powinno się odbywać w niedzielę i święta dla szkólnych dzieci osobne nabożeństwo, złożone z cichej mszy św. i krótkiej homilii.

10) Przew. duchowieństwo parafialne będzie ile możności (thunlichst) uwzględniało osobne życzenia parafian mówiących po niemiecku, mianowicie co do odprawiania nabożeństwa niemieckiego przy szczególnych okolicznościach.

11) Oczywiście, rozporządzenie niniejsze nie dotyka wcale czysto niemieckiego nabożeństwa po miastach i większych gminach.

Polecam ks. dziekanom, żeby niniejsze rozporządzenie udzieliłi przew. duchowieństwu dekanalnemu poufnie, a przy rocznych sprawozdaniach wizytacyjnych in separato, używając dołączanego niniejszem szematu, mi donosili, o ile te normy w pojedynczych parafiach mogły znaleźć zastosowanie.

(Podp.) Ksiądz biskup Jerzy.

Na ten okólnik biskupi tak odpowiadają „Kuryer Poznański”, pismo wydawane i czytane przez duchowieństwo katolickie archidiecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej.

Znamy bardzo dobrze szacunek i czesć należną księciu Kościoła, jakim jest każdy Biskup i jaka jest każda władza duchowna w rzeczach wiary i moralności — mimo to jednakże zniewoleni jesteśmy wypowiedzieć śmiało i otwarcie zdanie nasze o okólnikach, jakie świeżo Najprzewielniejszy ksiądz Biskup wrocławski pod datą 6 Sierpnia r. b. i 20 Grudnia 1888 wysłał do podwładnego duchowieństwa, ponieważ okólniki te aczkolwiek pośrednio dotyczą także religii św., jednakże głównie wymierzone są przeciw używaniu języka polskiego w nauce religii św. i w głoszeniu słowa Bożego. Jest i to sprawa należąca niezawodnie do rozpoznania i rozporządzeń biskupich — atoli i w tym względzie jak w wielu innych władza biskupia ograniczona jest odwiecznymi zasadami prawa Bożego, prawa przyrodzonego i przepisów prawa kanonicznego. Ponieważ zasady wyrażone w okólnikach Najprzewielniejszego księdza Biskupa częściowo sprzeciwiają się tym przepisom, przeto pozwalamy sobie z przynależną czcią i szacunkiem dla dostojnej Osoby Zwierzchnika diecezji wrocławskiej wypowiedzieć nasze w tym względzie zapatrywania w tem głębokim przekonaniu, że lepiej jest mówić śmiało i otwarcie, aniżeli półsłówkami rzecz obchodzić a domysłem i posądzeniem szerokie zostawić pole.

1) Cieszy nas, że domysły i przewidywania, jakoby Najprzew. ksiądz Biskup Kopp zakazał podwładnemu sobie duchowieństwu diecezji wrocławskiej opiekować się polskimi stowarzyszeniami katolickimi, a nakazał wprost nieprzychylnie zająć stanowisko wobec naszych polskich przedstawień teatralnych na Górnym Szląsku, okazały się nieprawdziwymi, — sądzymy bowiem, że duchowieństwo górnośląskie zachowując się obojętnie lub wprost nieprzychylnie wobec polskich stowarzyszeń na Górnym Szląsku działaloby wbrew przepisom Ojca św. i Najprzew. księży Biskupów w państwie pruskiem, gdyby w dzisiejszych tak trudnych czasach zachowało się obojętnie wobec stowarzyszeń katolickich, które mają ludność robotczą utwierdzić w świętych prawdach i zasadach katolickich i chronić przed złą i przewrotną agitacją socyalną. Ten jeden jedyny wzgląd, tak jasno i wyraźnie przedstawiony w liście pasterskim Najprzew. księży Arcybiskupów i Biskupów, byłby dostateczną przeszkodą do wydania takiego zakazu. Na Górnym Szląsku lud polski robotczy w kopalniach i zakładach fabrycznych wystawiony jest na wiele pokus i wiele poduszczeń przeciwko wierze św. i przeciwko obecnemu porządkowi społecznemu, tak pod względem religijnym jak i pod wzglę-

dem państwowym — z jakiego powodu duchowieństwo miałoby się usuwać od katolickich stowarzyszeń, które dla ludu katolickiego mają być tarczą i osłoną przeciwko skrytym napaściom zwolenników przewrotu.

2) Wiemy czem dla wykształcenia i podniesienia religijnego każdego ludu tak pod względem narodowym jak i religijnym jest jego język — ten jedyny środek, którym nauczyciele jego jedynie trafić mogą do jego serca, do jego sumienia. Rozum można w dojrzalszym wieku kształcić i w obcym języku — ale do dziecka i do prostaczka nie trafisz inaczej jak słodkimi dźwiękami mowy ojczystej. Jest to rzecz nie podlegająca wątpliwości, — nie potrzeba jej dowodzić — dość przytoczyć ten fakt, że kościół Boży wysyłając misjonarzy w dalekie krainy do obcych ludów, każe tych misjonarzy kształcić w języku onych przyszłych katechumenów, aby ci przyszli nauczyciele mogli do nich przemawiać w zrozumiałym ojczystym języku — a św. Augustyn powiada w księgach swoich o Mieście Bożem, że obcowanie ze sobą dwóch ludzi, nie znających zobopólnie swego języka, jest gorsze niż obcowanie psa z człowiekiem. To wystarcza.

3) Najprzew. ksiądz Biskup w pierwszym przez nas przytoczonym okólniku przyznaje najmiłościwiej, że przeważna część ludności katolickiej na Górnym Szląsku jest narodowości polskiej — i że dla tego, ponieważ katechizm ma być używany nie tylko w szkole dla poznania, ale i w rodzinie dla utwierdzenia zasad religii św. — wydał katechizm dycezyalny obok niemieckiego także w polskim języku, aby rodzice polscy samych siebie i dziatki swoje utwierdzali w świętych prawdach drogiej naszej wiary katolickiej. Nie mogliby tego uczynić, nie mając katechizmu polskiego, ponieważ katechizm niemieckiego nie rozumieją — i dla tego troskliwy o wiarę swych dycezyan Biskup w myśl wyroków i orzeczeń świętego Soboru Trydenckiego, który przepisuje, aby katechizm rzymskiego Kościoła rozszerzany był pomiędzy ludem w jego ojczystym języku — stara się, o to, aby temu ludowi dostarczać zdrowej strawy, pożytecznego i przystępnego pokarmu, i wiedzie owce swoje na pastwiska dobre, umieszcza je nad źródłem żywej wody, któraby była dla owieczek jego napojem ożywym.

Iście Biskupi czyn — godny troskliwego i dobrego Pasterza. Jeśli protestancy pastorzy na Dolnym i Środkowym Szląsku dostarczają ludowi polskich kancjonalów, polskich pastyl i polskiego przekładu biblii św. — ponieważ ten lud innej księgi krom polskiej nie przeczyta i nie zrozumie — przeto prosta rzecz, że i do katolików polskich nie trafisz inaczej, jak przez polskie kazania, polskie księgi do nabożeństwa itd. To się samo przez się rozumie.

4) Kto chce polską księgę czytać — ten się musi nauczyć kunsztu czytania — a jeśli tego nie uczy go od lat wielu ten zakład, który z istoty swojej do tego jest przeznaczony, toć nie pozostaje nic innego, jak tylko to, aby tę szkołę zastąpił dom rodzinny, ojciec, matka, brat, siostra i t. d., — o ile zaś i Kościół święty ma w tem swój interes religijny, aby wierni z ksiąg religijnych i budujących korzystać mogli — o tyle też i Kościół św. wprost i pośrednio starać się winien o to, aby ci wierni umieli czytać i z ksiąg tych rzeczywiście korzystali.

Co tam słyhać w świecie.

Mówiono o tem, że zjadą się główni ministrowie tych państw, które ze sobą zawarły przymierze, t. j. Niemiec, Austryj i Włoch. Zrazu zaprzeczono tej pogłosce zapewne z tej przyczyny, że ów zjazd miał się odbyć tajnie i nie miał na siebie zwrócić uwagi innych narodów. Tymczasem teraz wydaje się, że ów zjazd trzech ministrów odbędzie się i to w Włoszech, dokąd pojedzie Kapriwi, kanclerz państwa niemieckiego, wraz z Kalnokym, głównym ministrem austryackim. Muszą to być oczywiście bardzo ważne powody, które zniewoliły ministrów do porozumienia się osobistego. Jedni utrzymują, że ten zjazd odbędzie się dla tej przyczyny, że przyjaźń tych państw sprzymierzonych psuje się ciągle, drudzy, że wojna

jest bliska, i dla tego wzajemne porozumienie się okazało potrzebne. Najwięcej zostały zaniepokojone Niemcy mową Krispiego, w której to mowie Krispi chwalił Francję i zapewniał Włochów, że ich zmuszać nie będzie do wojny z Francuzami. Niemcom oczywiście najbardziej chodziło o Włochów dla tego, że się spodziewali od nich pomocy przeciw Francji. Gdyby Włosi się z Francuzami bić nie chcieli, z kim biliby się więc w razie wojny, takie pytanie zadawają sobie niemieccy politycy. Tak sprawa ta musi być w końcu załatwiona i dla tego zjazd ów się odbędzie. Gdyby Włosi nie przyrzekli stanowczo Niemcom, że pójdą na Francuzów, straciłby Niemcy na tem bardzo wiele i nie mogliby tak śmiało występować w polityce, jak teraz występują. Zobaczymy co się stanie!

We Francji tymczasem parlament został otwarty i zwykłym sposobem kłóca się ze sobą posłowie francuscy. Najwięcej burd i hałasów wyprawiają ci z posłów, co trzymają stronę Balanżera. Jeden z tych posłów nazwiskiem Derule obraził innego posła. Obrażony poseł wzywał owego balanżystę na pojedynek. Przeciwnicy strzelili do siebie z pistoletów, ale jeden i drugi chybil. Nawet jednemu z nich nie puścił pistolet. Po tej wzajemnej wymianie strzałów przeciwnicy się rozeszli, aby zapewne dalej wyprawiać burdy i hałasy w francuskim parlamencie, co bardzo szkodzi dobrej sławie tegoż narodu. Kłóca się między sobą Francuzi, przecież zgodni oni są wszyscy, ile razy chodzi o podwyższenie wydatków na wojsko, lub każdą inną sprawę, dotyczącą Niemców. Teraz znowu panuje wielkie wzburzenie w całej Francji z tego powodu, że odkryto w pewnym inspektorze kozar i jego siostrze szpiegów niemieckich. Szpieg ten miał przesyłać do Niemiec francuską broń i prochy i zdradzać różne tajne rozporządzenia, o których się dowiadywał pilnie. Z tych ciągłych aresztowań szpiegów wynika, że cała Francja jest zalana szpiegami.

W Pradze w sejmie przyszło do wielkiej awantury. Poseł młodoczeski Vaschaty stawil pytanie do namiestnika kraju hr. Thuna w jakiejś sprawie. Namiestnik odpowiedział na pytanie po niemiecku. Vaschaty powstał na to w tak gwałtownej mowie, że namiestnik śmiał w sejmie czeskim na czeskie pytanie po niemiecku odpowiedzieć, że marszałek sejmku, książę Lobkowitz odebrał mu głos. Książę mówił po czesku jako Czech i odmówił Vaschatemu prawo do podobnego występowania, potem powstał i sesję zamknął. Powstała ogromna wrzawa pomiędzy posłami, mianowicie młodoczeskimi i wszyscy posłowie w rozdrażnieniu opuścili salę sejmową.

Włosi wydają bardzo wiele pieniędzy na okręty i włoskie okręty są też największymi okrętami w świecie. Teraz stracili jednakowoż Włosi wskutek nieostrożności marynarzy dwa bardzo kosztowne statki. Ponieważ Włochom wielki brak pieniędzy i o sprawieniu nowych statków mowy być chwilewko nie może, przeto ta strata o tych statków bardzo rząd dotknęła. Zarządzili więc oni śledztwo, aby się przekonali, kto temu był winien, że owe statki w morzu utonęły. Śledztwo wykazało, że wina spotyka głównego admirała włoskiego. Choć to osoba bardzo wysoka, przecież rząd włoski wytoczył przeciw owemu admirałowi śledztwo i zapewne go surowo ukarze za to niedbalstwo. Tak to Włochom się dziś na ziemi i na morzu niezapewdzi.

Łondyn. Gładstone miał w wtorek w Edynburgu wśród licznie zgromadzonego ludu, którego można było na tysiące liczyć, wielką mowę polityczną w sprawie Irlandczyków. Występował gwałtownie przeciw rządowi angielskiemu i powiadał, że Irlandczycy dobrze robią, iż

nie robią sobie nic z praw, jakie im nadał rząd angielski. Irlandczycy mają prawo domagać się własnego rządu. Zapal też pomiędzy ludem był wśród mowy niesłychanej.

W Holandji niezadowolnienie było wielkie ze rządów króla. Nie mogą króla samego zaczepiać, zaczepiano w Holandji ministrów i czyniono ich odpowiedzialnymi za te różne wybryki króla. Tymczasem teraz sprawa się wydaje, że ów król jest chory na umyśle a lekarze oświadczyli, iż do rządów jest on zupełnie niezdolny. Tak więc król ten zostanie od rządów usunięty, a w jego miejscu rządzić będą ustawieni osobno ministrowie. Może teraz będzie w Holandji spokojniej. Gdyby nie to ogłoszenie króla chorym, byłoby tam przyszło zapewne do rewolucji.

W Afryce na owym królu murzyńskim, który kazał zamordować Niemca Künzla i jego towarzyszy, chcieli Niemcy wykonać karę. Tymczasem na to nie zezwolili Anglicy, pod których władzę ów król murzyński należy. Oświadczyli oni Niemcom, że sami tego króla i ludzi, co brali udział w morderstwie, ukarzą surowo. Niemcy się zgodzili na to, ale zażądali, aby przy wykonaniu wyroku był obecny konsul niemiecki i sam naocznie się przekonał, że Anglicy murzynów ukarali. Tak więc na pewnym okęcie angielskiem pojechał tamdotąd ów konsul niemiecki. Bieda będzie murzynom, ale na karę w zupełności zasłużyli.

W Północnej Ameryce w Brazylii już dość dawno wybuchło powstanie. Cesarza brazylijskiego zrzucano z tronu a na jego miejsce zaprowadzono rządy republikańskie. Tych rządów nie chciał nikt uznać, bo królowie i cesarzowie w Europie oburzeni byli na to, że Brazylijczycy bez wszystkiego swego cesarza wyrzucili. Teraz donoszą, że Anglia ów rząd brazylijski uznała i kazała oddawać przynależne honory chorągwiom brazylijskim. Wynika ztąd, że ministrowie angielscy też się skłaniają ku republikańcom.

Korespondencye.

Z Wojnowic.

Szanownej Redakcyi „Nowin“ podaję kilka szczegółów dotyczących naszego kościoła. Ponieważ to stare dzieje, których nikt nie pamięta, a które zapisały ku pamięci potomności stare księgi, przeto z tych szczegółów dowie się niejedną rzecz nowego, o czem nie wiedział. Otóż kościół w Wojnowicach mieliśmy już przed 450 laty, bo już wówczas przy wylczeniu tych kościołów, które Świętopietrze Ojcu świętemu płacili, przytaczają kroniki stare i nasz Kościół Wojnowicki. Czy przedtem tutaj kościół istniał, rzecz niewiadoma. Ale choć nigdzie o nim wzmianki nie ma, może być z łatwością, że kościół tutaj mieliśmy, ale tego z pewnością twierdzić nie możemy. Na pewno też o tem nikt nie wie, czy to prawda, że dawniej Wojnowice należały do parafii Jedłownickiej, dokąd co prawda musieli Wojnowiczanie zanosić dziesięcinę. Na chlubę mieszkańcom Wojnowic można zapisać, że gospodarze nie chcieli w czasie wystąpienia reformacji Lutra, przyjąć religii luterskiej, choć ich panowie i dziedzice niemieccy religią katolicką porzucili. Pierwszym proboszczem, który w Wojnowicach założył księgi kościelne wpisowe był ksiądz proboszcz Szymon Plewiński. Kościół w przeszłym stuleciu był w Wojnowicach drewniany. Długość jego przenosiła 25 łokci, a szerokość łokci 12. Kościół ten miał cztery okna i dwoje drzwi a poświęcony Znalezieniu Krzyża.

biblijnej, którzy wszystko zaniesli w ofierze ojczyźnie, że Głogowianie, którzy tak dzielnie bronili się dotąd, postanowili jednomyślnie bronić się dalej i każdy w duszy sobie przysięgał, że ostatnią kroplę krwi przeleje za swą ojczyznę i za króla Bolesława. Przecież trudną była walka a widoków bardzo mało wobec potęgi i aily owej kuszy niszczącej mury.

Jeden ze zebranych powiedział to i wskazał jeszcze raz na bezskuteczność wszelkiej obrony. Wtedy to powstał ów grajek Rusin i rzekł:

— Nie mam ja sam jeden wiele do stracenia, bom sierota i obcy. Pójdę więc nocą nad ranem, kiedy straża są całonocem czuwaniem znużone, poleję ową kuszę olejem zapalnym i zapalę ją. Tym sposobem zniszczęlbym tak bardzo szkodzące nam narzędzie...

— Ale, odezwaly się glosy, straży przy tej kuszy stojących nie ominiesz, dostaniesz się w jej gębie i ofiarą twa będzie daremna.

Grajek jednak nie chciał od zamiaru odstąpić, utrzymując, że straża omyli i zamiar wykona, jeśli mu tylko Pan Bóg pozwoli.

Był to zamiar nader śmiały i wątpliwości prawie nie ulegało, że grajka na gorącym uczynku pochwyca straża i choćby może kuszę uszkodził lub zniszczył ogniem, sam śmiałość swą śmiercią przypłaci i to śmiercią okrutną z ręki tych, którzy się na nim zemszczą w sposób okrutny.

Kiedy grajek stanowczo oświadczył raz jeszcze, że zamiar wykona, zgodzili się nań wszyscy, postanawiając grajkowi przy wykonaniu jaknajwięcej pomagać.

Jeszcze tego samego wieczora, grajek poszedł do spowiedzi, do tego księdza, który tak pięknie podczas owej narady mówił, przyjął sakrament święty i poszedł do domu na wyprawę ową się przysposobił.

Ow grajek wiedział sam najlepiej o tem, że idzie na śmierć pewną, ale temuż życie od czasu, kiedy dano

Wówczas był patronem ksiądz Raciborski, później cesarz austriacki. Kiedy proboszczem w Wojnowicach był ksiądz fararz Nierychło (było to około roku 1750) kazał on wykopać na probostwie studnię, sklep dwie stajnie i obory, wszystko to na swój koszt. Za tego proboszcza, który był bardzo gołiwym i o chwałę Bożą dbającym kapłanem przeszło na wiarę katolicką siedem osób. To też parafianie go bardzo żalowali, kiedy Wojnowice opuścił i przeniósł się na farę do Łubowic. Drugim fararzem, który także położył wielkie zasługi około parafii Wojnowickiej, był ksiądz Wejrach. Za tego to staraniem rozpoczęli Wojnowiczanie budowę nowego kościoła murywanego w roku 1793. Budowali Kościół przez dwa lata, a wydali na budowę coś około 4 tysięcy talarów, co na owe czasy przedstawia sumę bardzo dużą. Na budowę kościoła wzięto fundusze kościelne. Zwózki i roboty ręcznych podjęli się sami parafianie. Ow nowy Dom Boży był nie tylko okazałym i trwałym od tamtego, ale daleko większym, bo długość jego wynosi 42 łokci a szerokość 20 łokci. Farę wybudowano w roku 1811. Raz też właśnie przed 70 laty kościół nasz został przez świętokradców okradziony. Jednym z tych fararzy, których parafianie przez długie czasy w wdzięcznej pamięci zachowali, był w roku 1829 do Wojnowic przybyły ksiądz Kajetan Dolanski. Słynął ksiądz ten ze swych pięknych kazań polskich, które już dawniej miewał w klasztorze Franciszkańskim. Za jego to czasów był raz we wsi tak silny wichur, że dach blaszany został z wieży zerwany. Jedna połowa dachu spadła na ementarz. Drugą połowę zaniósł wichur daleko do połowy wsi. Potem pokryto dach wieży lupkiem (szyberem). Ksiądz proboszcz Dolanski umarł właśnie w sam dzień Nowego Roku 1845-go. Powszechnie szanowanym poza granicami swej parafii proboszczem Wojnowickim był też ksiądz Górka. Na jego pogrzeb, który się odbył przed 10 laty zjechało się aż 32 kapłanów.

Rozwadz w Październiku.

Prawda to święta, co niektórzy robotnicy piszą do swoich od Sasów, jak to tam w Saksonii niektórzy dli ludzie nad tem pracują, aby nasz lud odprowadzić od wiary i Boga. Na dowód tego co piszą, mam przed oczami list, który pewna córka do rodziców zapisała. Piszę ona w liście tym tak:

„Tutaj u Sasów może człowiek za te kilka marek większego zarobku, nietylko zdrowie, ale wszelką wiarę w Boga i do Matki Boskiej utracić. Tutejsi ewangelicy stracili zupełnie wiarę i nie wierzą oni w większą część wiary, że Chrystus był Bogiem. Takie bluźnierstwa mowy musimy tu słuchać ciągle, a jak się modlimy, to nam tu w pacierzach przeszkadzają i drwiąc z nas, pytają się, czy nam Pan Bóg za te modlitwy zapłaci. Niemoralność i życie nieprzyzwoite szerzy się tu między dziewczętami, bo tutejsi ewangelicy wmawiają w nas, że to wszystko co nasi księża nas nauczają jest nieprawdą. Gdy jednak im odpowiemy, że nasi księża słusznie i sprawiedliwie nas uczą, wymieniają się z nas i nazywają „dumne Polakami.“ Gdyby to tak niektóre matki widziały, jak się tu ich córki uprawiają, teby gorzko nad niemi zapłakały. Niktby nie uwierzył, co się to z dziewczęt polskimi w tak krótkim czasie w Saksonii zrobić może. Są też tu niektóre dziewczęta, od Pszowa i od Raciborza, ale jakie to one życie tutaj w większej części wiodą, wstydzilabym ci się, moja matczko, to napisać.“

Otóż list owej dziewczyny. Świadczy on najlepiej o tem, jak niesłusznie mają te matki, które utrzymują: „moja córka się w świecie nie zepsuje.“ Grozi ztąd ca-

Bronisławie w zastaw nie było już tak drogiem jak dawniej. Chciał więc je położyć w ofierze za dobrą sprawę. Krótkim było jego przygotowanie się do tej wycieczki. Wziął ze sobą dzbanek owego oleju, który miał zapalić nie ułatwić krzesiwko z hubką, bo wówczas tylko tym sposobem ogień nieocono, pożegnał się raz jeszcze myślą z temi mieszkańcami, w których Bronisław widywał, pożegnał się ze starostą, który go synem swym nazwał z innymi żartowymi mu rycerzami, a kiedy noc późna nadezła, wypuszczono go małą furką znajdującą się u dolu baszty na pola przed fortecą.

Noc była bardzo ciemna i zanosiło się nawet na deszcz. Grajek widząc, że deszcz mogłby wykonaniu jego zamiaru bardzo przeszkodzić, pospieszał. Trwoniło mu było czasu na polu, gdzie tylu ludzi już zostało zabitych, gdzie pełno wznosiło się mogił.

Przecież już to szepać pacierz, już to myśleć ze smutkiem niewypowiedzianym o Bronisławie, szedł ciągle naprzód, rozglądając się co chwilę ostrożnie.

Grajek miał nadzieję oglądania raz jeszcze Bronisławy. Myślał, że gdy go pochwyca, zostanie wspólnie z innymi zakładnikami zamordowany, i że tem sposobem spotka się z tą, którą ukochał sercem całym. Chciał on jej tę swą miłość wyznać jeszcze przed śmiercią i potem rad umierać.

Temi myślami zajęty zbliżał się grajek coraz to bardziej ku całom nieprzyjacielskim. Stał on w długim rzędzie co kroków kilkadziesiąt od siebie. Tuż przed sobą spostrzegł on nagle stojącego na czacie niemieckiego pachołka opartego na długim bardszu. Ponieważ wiatr dość zimny dał od strony miasta, przeto żołnierz odwrócił się bokiem od grajka i temu też jedynie mógł naby przypisać, że grajka nie dostrzegł. Grajek ominiął go, postanawiając być ostrożniejszym. Kilkadziesiąt kroków dalej spotkał kilku żołnierzy leżących lub też stojących nade drogą. Była to zapewne placówka, a któ-

temu Szląskowi takie dziewczę zaniem dla i Dla tego bacz

Częściej obecnie organ roznaitzych nego poparcie go ludu. Głównymi wiadomości kultury naszej przetróg o g

Z wielką zagładę nasze a z nadużycie sposobiki na w ludzie nasz niemi naszej chodował jak

Ale są i stapią do nas dla potęg i z

Jedni go drudzy nas p z sobą będąc i maluczki równie niebez

I cóż m nam grożące, ści, ale nie v by nas wyrw

dzia prowadzi a sprawiedliw uprawa, to

czyniu i o plonu nam amiertelny

Wobec narodowemu, wierznej a zw może jedynie

Zyskaliś wój cayełnie troily niebez burze najgro

się na razie Nie now sieżonych lo

na duchu, b pozorów do zdrowej, sw

Nie filo których nam jasne, łatwe

moga, byłeb najgwałtown

Nie iud dy i czym z steśmy w dz

oświatę zdoł kusom.

Nie w nia swojskie sliwaze używ

ubezwładnie

rych ludzi c no. Choć l

oko tak wp różne przed

placówkę a olbrzymią b

on dostrzedz się strażę, c

pagórka zrz ani też kar

po cichu, ja i rozejrzal e

lej kilkanaś wiając po e

Grajek leżącym, ch Po równem

nakowóz, że Owi dalej n

wiatr dął e mogli więc

hubkę, ani Grajek sze belki p

trzymając h Przyłożył p

W jednej e wysoko na

Zolnier

teniu, myśl

Grajek

Ale w tej

Grajek ucie

zawazad zar

nale przy a

temu Szląskowi polsko-katolickiemu nieszczęście. Boć takie dziewczyny, gdy wróca do domu, stawają się zgromieniem dla innych i psują obyczaj porządnym córek. Dla tego bacność ze wszystkimi „Obiecyasami!”

Opuszczeni wołają!

Częściej i głośniej, niż po inne czasy, odzywają się obecnie organa Towarzystwa Czytelni Ludowych do najważniejszych czynników, nawołując do obowiązków skutecznego poparcia spraw oświaty ludowej, spraw opuszczonego ludu. Głosy te spotykają się i krzyżują z coraz to nowymi wiadomościami o zamachach na rodzimy rozwój kultury naszej i tradycji. Pełne są pisma wywodów i przestróg o gorącym niebezpieczeństwie.

Z wielu bowiem i różnych stron zapowiadają nam zagładę naszej swojskości, zalecają otwarcie i podstępnie, a z nadużyciem największych hasel, tysiączne sposoby i sposobiaki na zniweczenie Bożego tworu, narodowej duszy w ludzie naszym. Jedni nas zniweczyć, wykorzystać z niemi naszej i tysiącletniego bytu, a przeinaczyć, przebudować jakoby dzieziki polne, jak chwasty wypłenić.

Ale są i inni, którzy nam zapowiedzieli, że przypomną do nas w obłudnym zamiarze, żeby nas wyzyskać dla potęg i zamiarów przewrotu.

Jedni godzą przez zagładę naszą na Boży porządek, drudzy nas powołują do bezbożnego nierządu. Sami oni z sobą będąc w śmiertelnej walce i rosterce, nas słabych i maluczkich upatrzili sobie na pole sprzecznych, ale równie niebezpiecznych popisów.

I cóż my na to? Rozpoznajemy niebezpieczeństwo nam grożące, bolejemy nad groźnymi widokami przyszłości, ale nie widać czynu, nie widać zabiegliwości, która by nas wyrwać mogła z toni. A nie słowami zaiste nam dziś prowadzić tę walkę, choćby były światło i mądre, a sprawiedliwe, jak zakony wszech wieków. Słowa, to uprawa, to siew, ale żniwo i plon może być tylko z czynu i ofiary. Słów dużo wysłaliśmy, a żniwa i plonu nam patrzeć dziś, bo głód grozi niechybny, śmiertelny.

Wobec niebezpieczeństw grożących naszemu bytowi narodowemu, naszej kulturze swojskiej, naszej duszy wiernej a związanej z Bogiem i przeszłością, ratować nas może jedynie czyn odporny, na polu oświaty ludowej.

Zykaliliśmy o słabych siłach już nie mało przez rozwój czytelnictwa ludowego, ale podwoili się też i potrzeby niebezpieczeństwa. Niespodziewanie zerwały się burze najgroźniejsze ze stron, z których nie obawialiśmy się na razie gwałtowniejszego naporu.

Nie nowina to nam, być w krzyżowym ogniu sprzyjętych losów. Dla tego i dziś jeszcze nie upadniemy na ducha, byleśmy zdolali dźwignąć się od słów, chęci, pozorów do rzetelnej roboty, do czynu, do pracy około zdrowej, swojskiej oświaty.

Nie filozofie to żadne, ani sztuki, ani sztuki łamane, których nam potrzeba. Dzieło naszej pracy jest proste, jasne, łatwe, a przecież same potęgi piekła go nie przemogą, bylebyśmy wszyscy i wszystkie siły, ku zaradzeniu najgwałtowniejszej potrzebie wystężyli.

Nie ludźmy się! Bóg może stwarzać cuda, jak kiedy i czym zechce. My słabi ludzie, skoro zagrożeni jesteśmy w dziedzinie naszego ducha, tylko przez rzetelną oświatę zdolamy spreścić i stawić czoło zamachom i pokusom.

Nie w naszym ręku są te potężne sposoby dźwignia swojskiej oświaty ludowej, jakich społeczeństwa szczęśliwsze używać zwykły: owazem sposoby te działają na ubezwładnienie i poniewierkę naszą. Ale jedna wielka,

rych ludzi co dwie godziny na czaty ku miastu wysłano. Choć było bardzo ciemno, przecież grajak ów miał oko tak wprawne do ciemności, że z łatwością rozszedł, różne przedmioty czerniejące się w dali, widział strażę i placówkę a postępując ciałem dalej, spostrzegł wreszcie olbrzymią kuszę stojącą na wzgórzu. Z dołu nie mógł on dostrzedz czy tuż obok kuszy z jej przodku znajdują się strażę, czy też ku końcowi. Ostrożnie, nie chcąc z pagórka zrzucić wchodzeniem ku górze ani grudki ziemi ani też kamyczka, któryby go mógł zdradzić, wchodził on po cichu, jak kot do góry. Nareszcie stanął u szczytu i rozejrzał się. Tuż obok kuszy leżało dwóch ludzi, dalej kilkanaście kroków naprzód stało ich kilku rozmawiając po cichu.

Grajek stał ohwilkę przypatrując się owym dwóm leżącym, chcąc się przekonać czy śpią, czy też czuwają. Po równem i ciężkiem oddychaniu przekonał się on jednakowoż, że obaj znużeni całonocnym czuwaniem usnęli. Owi dalej na uboczu stojący, dzięki tej okoliczności, że wiatr dał od miasta, obróceni byli doń plecami. Nie mogli więc widzieć jakier spadających z krzesiwa na hubkę, ani też słyszeć uderzeń oceli o krzemień.

Grajek prędko pochylił się nad kuszą i najgłośniejsze belki polał przedko olejem. Skrzesił ognia a potem trzymając hubkę w ręce, rozniecił ją swym oddechem. Przyłożył potem drążek smolnych, które zabrał ze sobą. W jednej chwili płomień objął całą kuszę i buchnął het wysoko na kilka łokci w powietrze.

Zołnierze stojący na czatach w największym przerażeniu, myśląc zrasu, że dziś jakim się stał, obrócili się.

Grajek widząc, że dzieła dokonał, zeskoczył na dół. Ale w tej chwili poezło za nim gonić kilkoro ludzi. Grajek uciekał szybko. Zewsząd dochodziły go okrzyki, zewsząd zastępywano mu drogę, bo widziano go doskonale przy świetle płonącej maszyny.

(Ciąg dalszy nastąpi)

niepokonana pozostała nam broń i tarcza, a tą jest zdrowe, samorodne poczucie ludu, który pragnie i taknie swojskiego i rodzinnego światła i ciepła. Gdyby tego poczucia i tej potrzeby nie było, czyż wartoby podejmować zachody, trudy, ponosić ofiary? Ale skoro to poczucie, ta potrzeba jest, rośnie i potężnieje z dniem każdym, zbrodnia byłoby patrzeć obojętnie na niezaspokojenie pragnienia, występkami byłoby, czczym i pozornym przyklaskiwaniem okazywać życzliwość i uznanie, a szęścić zachodu i ofiary na zaspokojenie tych właśnie najgwałtowniejszych potrzeb.

W obec tego pewnika, niechże się każdy policzy ze swem sumieniem, wiecy i mali, bo na wszystkich jeden i równy ciężar obowiązków. Niech głosy, nawołujące do poparcia czytelnictwa ludowego, przestaną być głosami wołających na puszczy jeszcze nas miliony żywych i żywojących braci, którym Bóg przeznaczył na podobieństwo swoje — być Polakami.

Będziemy, — jeżeli zechcemy stanąć ramię do ramienia jako pokolenie, zbudzone ze snu obojętności grzesznej, do czynu miłego Bogu i łakącym rodakom.

Czy jeszcze nie dość głośno huczy ta burza losów i dopuszczeń Bożych nad nami, żeby nas przywieść do opamiętania i zrozumienia wskazówek, jakie nam dają: Opatrzność sprawiedliwa, wróg nieugięty i głos sumienia, przemawiający z potrzeb i pragnień biednego, nieszczęsnego opuszczonego ludu!

Tak! opuszczeni wołają, biada tym, którzy ich wysłuchać nie chcą!

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 24. Października.

— **Matko polskie, czuwajcie nad tem, by dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!**

— **Racibórz.** Tutejsi mieszczanie żądają naznaczenia drugiego dnia w tygodniu na targ. Przekupnie i handlarze zwykle wykupują od gospodyń wszystko to, co na targ w owym dniu do miasta ze wsi się zwodzi, a mieszkańcy muszą dopiero od owych przekupniów drożej towar kupować. Gdyby były dwa dni targowe w tygodniu łatwiej mogliby się wszyscy zaopatrzyć w to, co potrzebują. Wygodniej byłoby też to i dla gospodarzy, bo pozostaliby im do wyboru dwa dni w tygodniu na targ. Gdyby w jednym z owych dni dla jakichś przyczyn przybyć nie mogli, przybyliby na targ drugi. Targi będą naznaczone prawdopodobnie na wtorek i na piątek.

— **Na przyszły miesiąc** odbędą się kontrole wojskowe w następujących miejscowościach, na które się także obrona krajowa (landwera) pierwszego powołania stawiać musi:

W dniu 3 Listopada o godz. 9 rano w Pawłowic.
" " 3 " " 3 po poł. w Żubowicach.
" " 4 " " 9 rano w Kuźni.
" " 4 " " 3 po poł. w Markowicach.
" " 5 " " 9 rano w Racibórze.
" " 5 " " 3 po poł. w Racibórze dla miejscowości Nowych Zagród, Starejwsi, Proszowca i Mioduni.
W dniu 6 Listopada o godz. 9 rano w Płoni.
" " 6 " " 3 po poł. w Pogrzebieni.
" " 7 " " 9 rano w Rogowie.
" " 7 " " 3 po południu w Sudole.
" " 8 " " 9 rano w Szamorzowicach.
" " 8 " " 3 po poł. w Krzenowicach.
" " 10 " " 9 rano w Pieaszczu.
" " 10 " " 3 po poł. w Szulierzowicach.
" " 11 " " 9 rano Ligocie Huczyńskiej.
" " 11 " " 3 po poł. w Huczynie.
" " 12 " " 9 rano w Niem. Kwararzu.
" " 12 " " 3 po poł. w Służewicach.
" " 13 " " 9 rano w Rozumnicach.
" " 13 " " 3 po południu w Kietrze.
" " 20 " " 9 rano w Baborowie.

— **Raków** nie wolno chwycić od 1 Listopada b. r. do 31 Maja roku przyszłego. Każdy kto prawo to przestąpi może być skazany na zapłacenie 150 marek.

— **Starawiec.** Mamy tu dwóch gospodarzy Polaków, którzy mają ówkiel ważący 11½ funta i 12½ funta. Widać, iż się Polacy znają na uprawie roli, kiedy taka ówkiel na ich roli rośnie.

— **Brzezie.** W niedzielę wieczorem wracali ludzie z Brzezia do Raciborza i natrafili na jednej ławce chłopaka około 16 lat mającego. Chłopak był tak pijany, iż go wcale do życia nie było można przywołać. Dopiero po długim nacieraniu ożył. Potem też nadjechali rodzice owego chłopca z miasta i synalka, który był bezprzytomnie pijany, zawieźli do domu.

— **Rudnik.** Kilku pacholków zostało skazanych przez sąd na więzienie za to, że bez pozwolenia wchodzili do obór dominialnych, aby tam rozmawiać ze znajomymi sobie dziewczynami. Raz zawezwał ich krowiarz do opuszczenia obory, gdy jednak tego uczynić nie chcieli, ale owazem odgrazali się krowiarzowi, że go zbija, zażądał ich właściciel dominium do sądu. Jednego z owych pacholków skazał sąd na siedem tygodni więzienia. Inni skazani zostali na mniejsze kary więzienne.

— **Kornowac.** Pewien mąż obil swą żonę tak bardzo, że ją zaledwie do życia zdolano przywołać. Potem opuścił ją wraz z dziećmi i udał się do Zabrze. Zamtad jednak sprowadziła go policja a sprawa została oddana sądowni. Dziś, jak się dowiaduje, sąd skazał go na jeden rok i sześć miesięcy więzienia.

— **2 Lanżec.** O ile wiem, pozostanie u nas u długo jeszcze pastercem naszym ksiądz proboszcz Sklarzyk. Tak więc pogłoski o przeniesieniu jego zjad do Sudola nie sprawdza się. Wysłała za niego prośbę do Najprzewielebniejszego biskupa ks. Koppa cała parafia, aby Ksiądz Biskup raczył go nam zostawić dłużej.

— **Janowice.** Dla nas rolników nastaly smutne czasy albowiem zasiew latosi jakos zle powstodzil i juz bardzo wiele gospodarzy musialo po raz drugi siac. Druga kleska sa slimaki, ktore naszego zboza ostatek niszcza. Na domiar zlego idzie juz zima a tu jeszcze owikiel i ziemniaki na polu.

— **Pietrowice.** Bylby wybuchnaly u nas ogien i to sposobem nastepujacym. Kilku chlopakow zrobilo sobie ogien tuż pod chalupa, ktora byla sloma pokryta. Spozstrzegli to sasied i ogien ugasil. — Zlodziej zakradl sie do gospodarza K., ktory zlodzieja spozstrzegł. Gdy go jednak chcial chwycic zostal przez owego zlodzieja tak silnie kijem uderzony, ze upadl na ziemie. Zlodziej skorzystal z tej chwili i uciekl.

— **Grzendzin.** Pewien gospodarz z naszej wioski chcial we czwartek sprzedac w Raciborzu na targu szesc gesi. Ale jakiez bylo jego zdziwienie, gdy rano wszedlszy do chlewika gesi nie zastal, bo je ukradl zlodziej w nocy. Gospodarz ow dotad zlodzieja nie odszukal.

— **Lony.** W niedziele mielismy odpust w naszej wiosce, na ktory sie duzo ludu zeslo. — Donosze tez, ze popelniono tutaj kradziez. Goscinnemu K. zostal ukradziony zegarek. Zlodzieja jednak schwymano i zegarek mu odebrano. Innemu znowu mieszkancowi skradziono kroliki ze zamknietego chlewa.

— **Usciskowy.** Nasz koscioł, ktory latos w Lipcu zgorzal juz jest na wykończeniu i pod dachem. Dach koscioła zostal nakryty lupkami. Dzwony maja tez jeszcze w tym miesiacu byc ulane i to w glownej lejarni dzwonow w Pawlowickach u pana Hoberga.

— **Pawlowicki.** W tutejszej lejarni dzwonow pana Hoberga, zostalo w tym miesiacu ulanych osiem dzwonow. Trzy z nich przeznaczone na Dolny Slask, jeden do Mokrego, a najwiekszy ze wszystkich, wazacy czterdzieci centnarow nalezy do Golegowa. Dzwon ten pod kazdym wzgledem udal sie i najwiecej sie jemu cieszy majster Hoberg. Bedzie on zapowne podobal sie takze i tej parafii, dokad go wysla.

— **Bogumin (pruski).** Tutejszego urzednika pocztowego skazal sad na wiaznienie za to, ze otworzyl pewien list z ciekawosci. Teraz, dowiadujac sie, kara zostala owemu urzednikowi darowana i do wiaznienia urzednik ten nie pojdzie.

— **Rudziniec.** Kowala Sak, ktory sie w tych dniach wybieral do Ameryki do swoich krewnych, a ktorym sie tam ma dobrze powodzic, zostal na dworzec odprawdzony przez przeszlo dwiescie ludzi. Zapewnie nie tak prętko znowu on do nas wróci.

— **Głiwice.** W naszym miescie ma byc wybudowana wielka piekarnia i magazyn na sklady dla wojska. Budynki te maja stanac niedaleko koszarow przy ul. Teuszerta. Widać i zjad, ze sie na wojne zabiera.

— **Mikolow.** Piekarze tutejsi uradzili na zebraniu nie podwyzszac ceny chleba, ale mniejsze chleby i bulki wypiekać. Nie kijem go, ale patka!

— **Sośnicowice.** W niedziele obekodzila sasiodajaca z nami wioska Brzezinka uroczystosc poswiecenia koscioła. Koscioł ten w tym roku zostal odnowiony. Glowna zaslugę ma w tym nasz ks. Proboszcz, ktory ofiarowal bardzo wiele pieniedzy na odnowienie i upiezksenie naszego koscioła. W przyszłym roku, jezeli Pan Bóg pozwoli, zostanie koscioł ten zupełnie odnowiony, bo ostatek prac okolo naszego Domu Bozego podejmiemy.

— **Kietrz.** Nasi tkacze juz od dawnych czasow skarzali sie na biedę, a tu znowu ich bieda sie zwieksza, albowiem na wyroby ich osobliwie na plisz nalozyla Ameryka wielkie clo. Teraz juz wcale sie im nie oplaci tkactwa uprawiac, albowiem nie beda miec odbiorcow. Co tu tyle biednej ludnosci ma robic przy tej drozynie, a tu zima na karku.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Do M. Krzy. Dopiero dzis umiescilmysy dla braku miejsca. Bardzo nam pozadane takie wiadomosci: Dziękujemy za nie serdecznie. Prosimy w przyszłości o nas nie zapominać.

Panu St. Bardzo sie ucieszyliśmy tak pięknym listem. „Bóg zapłać“ za łaskawe udzielenie nam tego pisma. Dzisiaj je umiescilmysy.

Rozmaitości.

Sredek na bankrutów. Obecnie mija dziesięć lat od ostatniego wypadku bankrutwa banku chińskiego. Podczas panowania cesarza Hi-Hung wydano rozkaz, który dotychczas obowiązuje w Chinach, że w razie bankrutwa banku, winni temu prezes, kasyer i dyrektorowie, podlegają karze ścięcia głowy i takowe powinny wisieć na ścianach sali posiedzeń banku przez przeciąg całego miesiąca po wykonaniu wyroku. Od czasu wydania powyższego rozkazu nie było jeszcze ani jednego wypadku, w którymby zastosowano tę straszną karę a banki chińskie znajdują się w kwitującym stanie.

Młodzi kochankowie. W Cleveland w Ameryce schwyciono w tych dniach cztery zakochane dzieci — dwóch chłopców liczących po 16 lat, dziewczynę 15-letnią a drugą mającą 13 lat. Przybyli cokolwiek więcej jak tydzień temu do owego miasta i najeli pod Nr. 2 przy Home ulicy dwa pokoje pod pozorem, iż są rodzeństwem i niedawno temu utracili rodziców. Choć, jak się zda-

byli zaopatrzeni w pieniądze, starali się natychmiast... Dziewczyny zajmowały jeden, a chłopcy drugi... o ile się zdaje, nie istniały pomiędzy nimi stó... goniące. Z początku młodzi ludzie zdawali się... szczęśliwymi; lecz już po trzech lub czterech dniach... biano dziewczyny często płaczące, a wnet potem i... pów. Dla tego zwróciła gospodyni domu uwagę... byli na owe dzieci, a wnet okazało się, że zbiegły z... sta Pittsburga. Jedna z dziewczyn 13-letnia, pozost... jąca pod opieką księdza Dissey w Allegheny miała... oddana do klasztoru, ponieważ nie chciała być pozost... zana; postanowiła więc zbiedz z jej kochankiem 16-le... minem Frankiem Levy, synem księgarza w Pittsburgu. Ta... jemnicę tę powierzyła innym kochankom Irwinowi i Sa... die, którzy też nie byli zadowoleni wyrokiem rodziców, że są za młodymi, aby pomyśleć o małżeństwie i chętnie towarzyszyli pierwszej parze. Odwaga ich atoli opuściła, gdy przybyli do Clevelandu i się przekonali, że nie mogą dostać pozwolenia potrzebnego ślubu i chętnie zezwolili aby wiadomiono rodziców i opiekuna o miejscu ich pobycia.

Podróż poślubna z przeszkodami. W tych dniach na stacyą pograniczną włoską Chiasso przybyło młode małżeństwo francuskie, pragnące odbyć podróż poślubną po Włoszech. Ona była piękna nad wyraz, a jej niebieskie oczy, odbijające nader mile od kruczonych splotów, zwracały uwagę wszystkich. Oboje prosili strażników celnych o przyspieszenie rewizyi, pragnąc bowiem jaknajprędzej pozostać sami w swem szczęściu i podziwiać cuda przyrody we Włoszech. Ona biedaczka oparła się na ramieniu męża, była bowiem tak zmęczona, że o własnej sile stać nie mogła.

— Państwo nie mają nic do oclenia? — zapytał strażnik.

— Nie panie, mam tylko kilka cygar.

— Te przewieź wolno.

— A żona moja nie.

Strażnicy byli bardzo uprzejmi, zaprosili bowiem młodą małżonkę, by odpoczęła trochę w przyległym pokoju, gdzie czekała już na nią jakaś dama. Za kilka minut jednakże Francuska przekonała się, że grzeczność owa miała cel inny. Owa dama zarządziła rewizyą w sukniach Francuski, z których wydobyto klejnoty, wartości 180,000 marek, a jak się zaraz przekonano, i jej małżonek miał w portygarze ukryte klejnoty przedstawiające wartość 30,000 marek. Oboje zostali aresztowani i zapłać wysoką karę. Tych rzeczy bowiem przez granicę włoską przewozić niewolno.

Płochliwe konie. Dla uspokojenia płochliwych koni podaje następujące środki: Należy przemawiać do konia często, długo i łagodnie, głaskać ręką po głowie, przykładając dłoń do czoła, posuwając ją lekko w kierunku sierci, po oczach i powiekach w ten sposób, by palce na zewnątrz zawsze wygięte były. Koń, który lubi, gdy człowiek przemawia do niego, poddaje się chętnie takiemu obejściu, oswaja się, kładzie głowę na ramię głaszczącego i okazuje chęć do drzemki. Wtedy trzeba umyślnie wywoływać jakiś stuk i hałas, żeby głaskane i zasłuchane zwierzę stopniowo przyzwyczajało się do niego i przekonywało się, że mu się przez to nic złego nie dzieje, a w końcu oswoi się tak dalece, że ani bełny ani wystrzały nawet niepokoić go nie będą. Trzeba szczególnie wystrzegać się zmuszania konia przemocą lub biciem do posłuszeństwa lub oswajania się z przedmiotem budzącym w nich trwogę, gdyż koń, mający nadzwyczaj dobrą pamięć, przypomni sobie złe obejście, którego doznał i będzie usiłował ratować się ucieczką od nienawistnego mu przedmiotu lub miejsca. Najlepiej głaszcząc i przemawiając doń łagodnie, skłonić go do przybliżenia się do tego przedmiotu, a wtedy przypatrz mu się, obwącha go, a raz przekonawszy się, że nie jest szkodliwym, bac się i ploszyć przestanie.

„Nedamy se.“

(Czeskie lustro.)

Nie nasze, lecz dobre, to hasło niech stanie Nad Wisłą, Odrą, nad Niemnym i Wartą, Za program, pobudkę i wiary wyznanie!

Próżność co kusi — lenistwu co wabi,
Zwątpieniu co truje — niezgodzie, choć słabi.
Nie damy się przecież! Jednością my zwartą,
Gdy chodzi o byt nasz! Wraz wszyscy wolamy:
Nie damy się! Nigdy... przenigdy nie damy!

Choć rozpacz nam szepce: „wy jutra nie macie
Wy możnych praojców bez domu wnuczęta!“
My jednak nie siadziem w cierpieniu majestacie
„Bezczytnie piąć treny nad ojców mogiła!“
Nie wkrzesić przeszłości... nie wrócić, co było!
Żyć, istnieć kto pragnie, niech każdy pamięta,
Że hasłem najświętszem na dzisiaj mieć mamy:
„Nie damy się! Nigdy... przenigdy nie damy!“

Ni wiary, ni ziemi, ni serca, ni mowy,
Ni wspomnień przeszłości, ni jutra nadzieji,

Nie damy! Gdzie święty podwórzec domowy,
Tam wszyscy zastępem staniemy na straży
— Kobiety i dzieci i młodzi i starzy,
I wszyscy wartować będziemy z kolei,
Jak czujne brytany, co strzegą swej bramy...
Nie damy się nigdy! Wszak prawda! Nie damy...
T. Prądmowska

Dowcipy i zabawne zdarzenia.

W ujeżdżalni. Abraham do Icka:
— Ieek ty masz na jeden but ostrogi?
— Ieek! na co mnie dwa? Jak ja kopnę konia w jeden bok, to drugi z nim poleci.

Dobry skutek. Pewien zięć skarzył się bezustannie przed bogatym teściem (ojcem żony) na żonę.
— Bądź spokojnym — rzekł ojciec — kiedy ona taka nie dobra dla ciebie, to ją wydziedziczę! otdąd nigdy się zięć nie skarzył na żonę.

Jedna mówi: „męża choćby ubożego, byle młody był!“
Druga: „męża choć staro, byle mężem był!“
Ani jeden, ani drugi, ani trzeci,
Rok za rokiem marmie leci — leci.

Kalendarz świecki i kościelny.

Sobota dnia 25 Października św. Krystyna m.
Niedziela dnia 26 Października św. Ewarystyna p. im.
Poniedziałek dnia 27 Października św. Sabiny p.
Wtorek dnia 28 Października św. Szymona i Judy ap.

Jarmarki

w Cerekwi, Rybniku i Szurgoszczu dn. 27. Października
— w Miasteczku dn. 29 Paźd., — w Frydlandzie dn. 30 Paźd.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 16 Października 1890.

Pazonia za 100 kilo (2 centnary)	19,40—19,80 Mrk.
Zyto (raz) " " "	17,40—17,65 "
Jęczmień " " "	14,50—16,30 "
Owies " " "	12,60—13,00 "
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1,80—2,00 "
Masło za 1 funt	1,00—1,20 "
Jaja za 1 miedel (15 sztuk)	0,70—0,75 "
Słoma prosta długa za kopę	13,00—16,00 "
Siano łączne za 50 kilo (1 centnar)	2,00—2,40 "

Za austriacki reński plac	1,78 Mrk.
Za rosyjski rubel plac	2,51 "
Za francuski frank plac	0,81 "

Za ogłoszenia i reklamy Redakcyi nie odpowiada.

Już wyszedł
w nakładzie „NOWIN RACIBORSKICH“
KALENDARZ
zawierający
bardzo piękne i ciekawe powieści.
Kalendarz „NOWIN RACIBORSKICH“
kosztuje tylko
25 fenygów.
Nabyć go można w Ekspedycyi naszej gazety i
u p. agentów i u wszystkich księgarzy w Raciborzu.
Kto zamówi 10 kalendarzy, otrzyma 2 bez-
płatnie i przesyłkę franko.

Polski katolicki katechizm
dla diecezji wrocławskiej jest do nabycia w
Ekspedycyi „Nowin Raciborskich“.
Ignacy Rostek.

Sól, gips, cement, różne barwy,
jakoteż i inne towary poleca
tanio
Aug. Psotta,
w Raciborzu, ul. Odrzańska.
Za mak
placę najwyższe ceny.

Stary ale bardzo dobry łupek (szyber)
ma na sprzedaż
Jan Potyka,
mistrz piekarski
w Raciborzu ul. Nowomiej-
ska (Neustadtstr.) 23.

Chłopiec
chcący się wyuczyć piekar-
stwa może się zaraz do
mnie zgłosić na
uczni.

Wierzbowe prety
zdane na obrączki albo
też gotowe
obraczki wierzbowe
poszukuje się do kupienia.
Ktoby miał takowe na
sprzedaż, niech się zgłosi
albo też poda swoją ofertę
pod litera G. H. 100 do Eks-
pedycyi Nowin Raciborskich.

Fabryka wódki, araku, wina i gorzałki.
Zawsze dobry towar; niskie ceny.
MAX BÖHM,
ulica Odrzańska naprzeciw
rynku garncańskiego.
Beczulki bywają pożyczane.

Kartofle
kupuję w mniejszych i wię-
kszych ilościach.
Józef Kachel
w Raciborzu, ul. Długa 34

Pierwszy kwartał „Nowin Raciborskich“ z roku 1890, w którym się znajdują ciekawe historie z dziejów miasta Raciborza i kilka innych można dostać
w Ekspedycyi „Nowin Raciborskich“ za 40 fen., z przesyłką 50 fen.

Chłopiec
chcący się wyuczyć
kowlstwa
może się zaraz zgłosić do
mistrza kowalskiego

Karola Jiki
w Borzucinie wa tworzą

W księgarni katolickiej są do nabycia
oprawne **ELEMENTARZE**
(ślabikarze)
polskie z 500 obrazkami,
z których się dzieci naj-
lepiej czytają i piszą naucza-
ją po 10 fen., z przesyłką 15 fen.
Kto zamówi naraz 10 Ele-
mentarzy to przesyłka darmo.
IGNACY ROSTEK.

Stacye,
drogi krzyżowej (płaskorzeźba, Hochrelif), w rozmaitych wielkościach,
figury świętych z masy miedzianej i sztucznego kamienia w różnych wielkościach.
(przy większych ilościach na odpłatę poleca
J. Szpetkowski,
zakład kościelno-artystyczny,
POZNAŃ, barlińska ul. 15.
Na życzenia ilustrowany katalog gratis i franko.)

Na nadchodzącą porę zimową
polecam mój wielki skład
gotowych ubrań,
już od 12 marek dla chłopców, dla dzieci od 4 marek.
Paletoty zimowe,
które dawniej 16, 20, 24, 36 marek kosztowały,
kosztują teraz 8, 10, 12, 16 marek.
Zwracam także uwagę Szan. Publiczności na mój wielki skład sukna bursztynowego i rozmaitych materyi.
H. Wiener
w Raciborzu, ul. Odrzańska nr. 4.

Robotnicy
znajdą stałą robotę na dzień i na akord (kontrakt) za dobrą zapłatą
w cukrowni Raciborskiej.

Wyborna gorzka wódka!
(„Parade-Liqueur“)
Za najlepszy deserowy likier uznany przez panów Dr Bischof i Dr. Brakhusch w Berlinie i francuskim likierem równy. Iwani! najlepsza ruska gorzka wódka, dobrze smakująca wzmocniająca żaludek.
Na wystawach światowych w Liverpoolu 1880, w Adelsladcie 1867, w Barcelonie 1888, w Brukseli 1888, w Melbourne 1888, w Kalanii 1889 najwyższymi medalami odznaczona, jest do nabycia w 1/2 i całych litrowych fiaskach po 1,25 M. i 2 M. u panów Szmitczek, Wik. rynek, P. Ackermann, L. Breitbarth, F. Przymkowski, R. Benke, J. Kachel, R. A. Krause i na dworcu.

Sieczkarnie rozmaitej wielkości, siekacze i rozdrabiacze ćwikły
jako też
wyrywacze ćwikły
sprzedaje po najniższych cenach
Fryderyk Friedländer,
Fabryka maszyn w Raciborzu.

Szanownym Obywatelom
parafii Łońskiej i okolicy
donoszę uprzejmie iż założyłem w Łonach
wielki skład masarski.
Mojem staraniem będzie Szanownej Publiczności dostarczać jaknajlepsze mięso i kiełbasy.
Prosząc o poparcie
Józef Jambór,
mistrz masarski w Łonach.